

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 41 (593)

NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA

ROK XII

KAPŁAN CZŁOWIEK DLA DRUGICH

30 września rozpoczął się w Rzymie kolejny Synod Biskupów. Tematem obrad, między innymi, jest zagadnienie służby kapłańskiej.

Zanim usłyszymy konkluzje obrad synodalnych na ten temat, warto może odnotować kilka myśli z Ojców Kościoła, szczególnie św. Jana Chryzostoma, który jako pierwszy napisał traktat o kapłaństwie. Oczywiście, nie chodzi o to, aby przenieść w naszą epokę doświadczenia innego czasu ale o to, by zastanowić się nad tym, co istotne w działalności kapłańskiej.

Jan Chryzostom określa kapłaństwo, jako akt wielkiej miłości. Takі wniosek wyciąga z tekstu Ewangelii, gdzie Chrystus, pewny, że Piotr kocha, powierza mu opiekę nad owczarnią. Chrystus mógłby powiedzieć Piotrowi: „Skoro

kochasz, pość, śpij na podłodze, czuwać dniem i nocą... Nie! Chrystus mówi: „Paś owce moje!” Wszystkie cnoty ascezy mają za cel doskonałość osobistą, tymczasem przedmiotem służby kapłańskiej jest dobro wspólnoty i ukochanie człowieka.

Według św. Chryzostoma, prawdziwa cnota ma aspekt społeczny, umacnia dobro wspólnoty. Wzorem jest Chrystus, który nie szukał swojego dobra, ale dobra ludzkości, który wybrał mękę i śmierć, aby przynieść światu dar zmartwychwstania. (List św. Pawła do Rzymian 15, 3). Ten, kto praktykuje ascezę, chrześcijańskie umartwienie, dodaje Chryzostom, stara się o dobro dla siebie, tymczasem dobrodziejstwo posługi duszpasterskiej rozciąga się na wszystkich. Pewne, że czynią dużo dla społeczeństwa ci, którzy rozdają swoje dobra ubogim, którzy bronią uciśnionych przed niesprawiedliwością! Ale, według Chryzostoma, służba kapłańska przewyższa służbę społeczną, jak dusza przewyższa ciało.

Wierny tej myśli, Jan Chryzostom określa kapłana jako człowieka dla drugich, który jest po to, by służyć wspól-

nocie. Jest to służba przede wszystkim duchowa. Kapłan modli się w czasie ofiary Mszy św., udziela sakramentów koniecznych do zbawienia: chrztu, eucharystii, odpuszczenia grzechów. Jest także na służbie Słowa, naucza. Stąd, dniem i nocą powinien rozważać Ewangelię. Chryzostom dał nam przykład wielkiego zapału dla Słowa Bożego. Nie raz zaniedbywał jedzenie, by studiować Pismo, bo — mówi jego biograf — czuł się odpowiedzialny za wierne przekazywanie ludowi Ewangelii.

Chryzostom, tak jak św. Augustyn, zostawił nam największą ilość kazań. Wiemy, że lud Antiochii, podobnie jak lud Konstantynopola, chrześcijanie i poganie, słuchali jego słów z ogromnym zapalem religijnym.

Podstawową cnotą kapłana jest ukochanie człowieka, ponieważ ten kto kocha ludzi, kocha Boga. Mówiąc w swoim „Traktacie o Kapłaństwie” na temat biskupów i kapłanów, którzy byli wtedy żonaci, Chryzostom nigdzie nie powiada, że celibat jest wymagany dla kapłana. Ale sam, praktykując życie niemal zakonne, stawiał celibat jako ideał, który pozwala
(Ciąg dalszy na str. 2)

W dniu 22.7.1968 Ojciec św. Paweł VI, po udzieleniu w Bogocie święceń kapłańskich, odmówił modlitwę:

Prośmy Pana, aby wlał w nas zrozumienie ludu, który przedstawiamy, który jednoczymy w naszym urzędzie kapłańskim i w naszym sercu poświęconym jego zbawieniu, ludu, który gromadzimy we wspólnotach kościelnych, który zbieramy wokół ołtarza, którego rzeźnikami jesteśmy w jego modlitwach, w jego cierpieniach, w jego nadziejach, słabościach, w jego cnotach. W wykonywaniu naszej służby my jesteśmy ludem Bożym.

MODLITWA PAPIEŻA

W naszej służebnej pracy obejmujemy różne stany, tworzące wspólnotę chrześcijańską: dzieci, młodzież, rodziny, robotników, ubogich, chorych, a także stojących z daleka i przeciwników. My jesteśmy miłością jednocząca ludzi tego świata. Jesteśmy ich sercem, jesteśmy ich głosem uwielbienia i modlitwy, radości i płaczu. Jesteśmy ich zaślubieniem, jesteśmy posłańcami ich nadziei. O, Panie, spraw, abyśmy zrozumieli.

Musimy się nauczyć tak kochać ludzi, w ten sposób im służyć. Nie będzie nas kosztować oddanie się na taką służbę, ale będzie naszym zaszczytem, naszym pragnieniem. Nie będziemy się czuć społecznie od nich oddzieleni przez to, że wyróżniamy się i powinniśmy się wyróżniać z racji naszego urzędu. Nie odmówimy nigdy tego, by być ich braćmi, ich przyjaciółmi, pocieszycielami, wychowawcami, sługami.

FOP 2433



Różaniec inaczej

Przez Maryję do Jezusa — to znane hasło. Różaniec jako modlitwa maryjna ma nas prowadzić do Chrystusa.

Różańcowe tajemnice nie są niczym innym, jak wnikaniem w Chrystusowe misterium zbawienia, które zawarte jest w Ewangelii. Dlatego rozważania różańcowe są zawsze ewangeliczne.

Dawniej nie było ustalonych, stałych tajemnic. Rozważano swobodnie różne zdarzenia Dobrej Nowiny. Myśli niżej podane są próbą urozmaicenia październikowego nabożeństwa.

Trzy części Różańca są antytezą trzech błędów tzw. „ducha świata”: niechęci do życia nieefektywnego i pracowitego, dewaluacja wartości ofiary i cierpienia oraz zapoznania prawdy o życiu przyszłym.

Część I. Wcielenie

1. Betlejem

„Ty Betlejem, ziemio judzka, nie jesteś zgola najluchsze pośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie rządził ludem moim izraelskim” (Mt. 2, 6).

„A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami” (J. 1, 14).

JAPONCZYK O RÓŻANCU

Dr Toyokiko Kagawa, japoński uczonec, religioznawca, wypowiedział się na temat modlitwy różańcowej. Oto jego słowa: „Mówiono mi o katolickim Różańcu. Nie mogłem pojąć, jak można kilkadziesiąt razy powtarzać tę samą formułę. Poszedłem raz do świątyni katolickiej w tym czasie, gdy zebrani tam wyznawcy wraz z kapłanem recytowali Różaniec. I stała się rzecz dziwna. Bra-

Odbęło się to cicho, bez reklamy w warunkach bardziej niż skromnych. Ja mam docenić cichość. Bo w ciszy dokonują się wielkie rzeczy. Nie gonić za takim poklaskiem. Nie „pokazywać się” w narzucający się sposób. Nie narzekać bez przerwy na biedę. Umieć cieszyć się tym, co mam. Cenić wartości niewidzialne, duchowe.

On mieszka między nami, a gdy mieszka w nas — to jesteśmy najbardziej bogaci.

2. Próba

„Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi mówiąc, wstań, a weźmij dziecię i matkę Jego i uchodź do Egiptu. A pozostań tam, aż ci dam znać. (Mat. 2, 13-14).

Im — wybranyim nie oszczędził Bóg lęku, prześladowań, trudów. Każdy dzień niesie mi niełatwe obowiązki, gorzkie doświadczenia, skomplikowane problemy. Trzeba, bym przyjął to wszystko dobrowolnie i świadomie. Bo to jest wypełnianie Woli Bożej.

3. Posłuszeństwo

„A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się Anioł Pański we śnie i mówi: Wstań, wez Dziecię i Jego matkę i idź do ziemi Izraela... : On wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela” (Mat. 2, 19-21).

Trzeba było znów odpowiedzieć pozytywnie na rozkaz Boży. Musieli zostawić to, do czego się przyzwyczaili. Zmienić miejsce, otoczenie, ludzi. Oni nie mają pretensji do Pana Boga. Są posłuszni. Życie dyktuje mi Wolę Bożą: głos sumienia, Kościoła, konkretne codzienne sytuacje. Trzeba tylko abym usłyszał, zrozumiał i — posłusznie wykonał.

4. Nazaret

„Gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do

miasta swego Nazaret” (Łk. 2, 39).

„Wówczas poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu, i był im poddany... Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk. 2, 51-52).

Ich życie było takie jak nasze: ciężka praca, szara jednostajność dnia powszedniego, uciążliwe wiązanie końca z końcem. Pracujący Jezus nadaje pracy nowy sens: jest ona nie tylko podtrzymaniem doczesnej egzystencji, ale ma prowadzić do wieczności. Nie wolno mi przeklinać pracy, traktować ją jako zło konieczne. Przez pracę mam wzrastać w mądrości oraz w łasce u Boga i u ludzi.

5. Początek

„Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymał Go mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić, co sprawiedliwe. A oto otworzyły Mu się niebiosa, ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego nań. A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn najmilszy, w którym mam upodobanie” (Mt. 3, 13, 16).

Jezus rozpoczyna swą działalność od przyjęcia chrztu pokuty. Do Jana idzie w gromadzie grzeszników różnego kalibru. Pokora Jezusa spotyka pokorę Jana: „nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego” mówi ten, o którym Mistrz powiedział, że „nie narodził się większy z niewiasty”.

Umieć się uniażać — to jest cecha wielkości. Na początku każdego naszego czynu, spotkania z drugim człowiekiem, musi być pokora czyli uznanie wielkości Boga, świadomość swej słabości, głęboki szacunek dla każdego człowieka. Tyłko wtedy Bóg może mieć w nas upodobanie.

(Dokończenie ze str. 1)

kapłanowi być łatwiej do dyspozycji wszystkich, do usług wspólnoty.

Zonaty czy nie, kapłan, według Chryzostoma, żyje w świecie, żyje tak jak ludzie, którym służy. I tym różni się od zakonników, którzy oddaleni od świata, zabiegają wyłącznie o własne uswięcenie. W świecie, wśród ludzi, wśród trosk tej ziemi, kapłan zachowuje czystość, pokój, świętość, cierpliwość, post i wszystkie wartości życia zakonnego.

CZIERWONA KORONA



Było to trzydzieści lat temu. Koniec lipca 1941. Z bloku 14-go z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu uciekł jeden z więźniów. Nad pozostałymi mieszkańcami tegoż bloku zwiśla groza. Przecież komendant obozu Fritsch zapowiedział, że za każdego uciekiniera dwudziestu więźniów jego bloku pójdzie na śmierć głodową. Więc chyba nikt z więźniów bloku nr 14 — nie spał tej nocy. Nad każdym z nich wisiła groza śmierci głodowej. Chyba najstraszniejszej ze wszystkich, nie tylko z powodu głodu — ale przede wszystkim z powodu pragnienia.

Następnego dnia rano przy apelu okazało się, że uciekiniera nie znaleziono. Gdy inni więźniowie poszli do codziennej pracy, cały blok 14-ty zatrzymany został na placu apelowym. Za wyjątkiem krótkiej półgodzinnej przerwy, przez cały dzień pod upalnym słońcem musieli stać na baczność. Wielu więźniów nie doczekało wieczora. Zabił ich ten apel i słoneczny żar.

Wreszcie nadszedł wieczór, godzina apelu i dramatu. „Na rozległym placu apelowym, po powrocie z pracy stają w szeregach wszyscy więźniowie innych bloków. Cisza i przygnębienie. Wielu z nich modli się. Wszystkich przytacza lęk i groza. Posuwa się ona wzdłuż wyprostowanych szeregów, jako niewidoczny, ale nieodłączny towarzysz komendanta Fritscha. Jego twarz podobna do buldoga a przerywane i jakby siekane słowa podobne do charczenia wściekłego zwierzęcia.

A on — delektuje się przerażeniem więźniów. Zatrzymuje się przed poje-

dyńczymi więźniami bloku 14-go, niby wypytuje i bada. Bawi się ich lękiem, świadomie przedłuża chwile przeraźliwego oczekiwania. Wreszcie wskazuje. Ten i ów i tamten... Wybrał dziesięciu. Kazano im buty zdjąć — bo taki był przywilej skazańców, że boso szli do bloku śmierci. Umrą z głodu i pragnienia. Jeden z nich skarży się płaczącym głosem : Biedna żona i dzieci — już nigdy ich nie zobaczy.

Nagle coś niesłychanego. Przez szeregi więźniów przepycha się jeden z nich. Wychodzi na czoło... Głowa lekko pochylona w bok, ale oczy podniesione patrzą prosto w oczy komendanta. Idzie do niego.. Komendant wydobywa rewolwer : Stać — ryczy! Czego chce ode mnie ta polska świnia.

Szeptane głosy poniosły się po całym placu apelowym : to O. Kolbe. A on zupełnie spokojny i prawie śmiejący stoi przed komendantem. Tylko najbliżsi słyszają jego słowa : „Chciałbym umrzeć zamiast jednego z tych skazańców”. Fritsch patrzy oglupiały. To co usłyszał przerasta jego pojęcie. Wydaje się nie-realne. To też oniemiał. On — który nigdy nie odwołuje swoich decyzji, który nie znosi sprzeciwu i strzałem rewol-

weru likwiduje wszystko co nie po jego myśli - oniemiał. Bez słowa stoi, porażony jasnym spojrzeniem swego pogromcy. Teraz o. Kolbe narzuca mu swoją wolę, duchem i spojrzeniem rozkazuje.

Oniemiały komendant tylko głupio pyta : dlaczego. O. Kolbe jest dobrym psychologiem. Więc... mówi, że przecież lepiej aby słabi byli likwidowani, że właśnie on jest jednym z nich... podczas gdy tamten.

Więc za kogo ty chcesz umrzeć? Za tamtego, za Gajowniczką! On ma żonę i dzieci. Jest jeszcze silny i zdolny do pracy. Kim ty jesteś pyta dalej Fritsch ? Księdzem katolickim, odpowiada O. Kolbe. Tak jest, jako ksiądz chcę złożyć swoją ostatnią ofiarę.

Wreszcie : Idź — pada słowo Fritscha. Za wyjątkiem najbliższych, inni więźniowie stojący na placu apelowym nie słyszą tego dialogu, nie wiedzą o co chodzi. Ich zdziwienie jest jednak bez granic. Dopiero wtedy zrozumieli — gdy zobaczyli, że jeden ze skazańców wraca na swoje miejsce, a O. Kolbe zdejmując buty i staje na końcu skazańczego szeregu.

Tymczasem słońce schodzi na horyzont. (Dokończenie na str. 11)

Ewangelia

NA 27 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 17, 5-10) - 3 października

Słowa Ewangelii według św. Łukasza.

W owym czasie : Apostołowie prosili Pana : „Przymnóż nam wiary!”

Pan rzekł : „Gdybyście mieli wiarę

jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie : „Wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze”, a byłaby wam posłuszna. Kto z was, mając sługę przy pługu albo przy pasieniu, powie mu, gdy on wróci z pola : „Pójdź i siądź do stołu” - Czy nie powie mu raczej : „Przygotuj mi wieszczę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił?” Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko co wam polecono : „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.



SYNOD Powszechny

30 września w Rzymie rozpoczął swoje prace Synod Powszechny. Warto może przypomnieć, że nowa ta instytucja wyrosła 8 lat temu z podkreślonej tak dobitnie przez ostatni Sobór Powszechny zasady kolegialności: episkopat światowy razem z biskupem rzymskim (papieżem) stanowi podmiot *najwyższej i pełnej władzy* nad całym Kościołem. Dawniej ową władzę nad całym Kościołem kolegium biskupów mogło wykonywać tylko w formie uroczystej na Soborze Powszechnym. Dziś Paweł VI — zdając sobie sprawę, że Soboru Powszechnego nie sposób zwoływać tak często — od czasu do czasu gromadzi biskupów na Synod Powszechny (po raz trzeci od chwili powstania - we wrześniu 1963 - tej nowej instytucji). W ten sposób Synod Powszechny wyrósł na *centralną* instytucję kościelną podejmującą wysiłek poznawania istotnych potrzeb Kościoła Powszechnego.

SOBÓR POWSZECHNY — gromadzi **wszystkich** biskupów świata. (Ostatni sobór, Watykański II, zgromadził przeszło 2.000 biskupów).

SYNOD POWSZECHNY (BISKUPI) — gromadzi **delegatów** poszczególnych episkopatów. (W obradującym w Rzymie Synodzie bierze udział około 140 biskupów).

Sekretarzem Generalnym Synodu Powszechnego jest ks. bp Władysław Rubin, dobrze znany emigracji polskiej. To on, na wezwanie papieża, przesłał listy zwołujące Synod do patriarchów i metropolitów Kościoła Wschodniego, przewodniczących Konferencji poszczególnych episkopatów, przewodniczącego Związku Wyższych Przełożonych

Zakonnym oraz do kardynałów, stojących na czele urzędów Kurii rzymskiej. W liście tym zaprosił przewodniczących Konferencji Biskupów do przeprowadzenia wyboru delegatów na sesję synodalną.

W obradującym w Rzymie synodzie powszechnym uczestniczy — po raz pierwszy — 24 księży i grupa ludzi świeckich (w tym dwie kobiety). Nie posiadając prawa głosu, służą jednak jako doradcy i konsultatorzy biskupów w poszczególnych sprawach.

TEMAT OBRAD

Zasadniczymi tematami obrad Synodu, wskazanymi przez Ojca św., jest zagadnienie *szluby kapłańskiej* oraz *sprawiedliwości społecznej na świecie*.

Schemat o działalności i sytuacji duchowieństwa w świecie współczesnym opracowany został w oparciu o materiały przesłane przez krajowe Konferencje Episkopatu, Stały Sekretariat Synodu Powszechnego oraz Międzynarodową Komisję Teologów. Tematyka ta obejmuje szeroki wachlarz tak dziś aktualnych zagadnień jak zmniejszanie się liczby powołań kapłańskich i zakonnych, udzielanie w pewnych warunkach święceń mężczyznom żonatym, rola diecezjalnych rad kapłańskich, zmieniony status społeczny kapłana.

Temat — *sprawiedliwość społeczna na świecie* — został wpisany w porządek obrad Synodu w wyniku ostatnich podróży papieża na Daleki Wschód. Paweł VI powrócił z tej podróży głęboko wstrząśnięty sytuacją ekonomiczno-społeczną, panującą na olbrzymich obszarach Azji.

Nasuwa się być może niejednemu z nas pytanie: *Dlaczego te a nie inne problemy wybrano do dyskusji?*

Otóż Paweł VI wystosował do wszystkich przewodniczących Konferencji

Biskupów prośbę o wytypowanie najpilniejszych spraw, którymi powinien zająć się Synod. Poszczególne Konferencje przedłożyły około 30 tematów. Z tej liczby Stała Rada Synodu, współdziałająca z Sekretariatem, a powołana w czasie nadzwyczajnej Sesji Synodu w 1969 — po głębokiej analizie, dokonała wyboru kilku tematów, z których ostatecznie Ojciec św. wybrał osobiście dwa wspomniane wyżej zagadnienia.

UDZIAŁ EPISKOPATU POLSKIEGO

Polski Episkopat reprezentują delegaci w składzie: ks. kard. Stefan Wyszyński — Prymas Polski, ks. kard. Karol Wojtyła — arcybiskup metropolita krakowski, ks. arcybp Bolesław Kominek — administrator apostolski Wrocławia, oraz zastępcy: ks. arcybp Antoni Baraniak — metropolita poznański,

CZŁONKOWIE SYNODU

Papież, Paweł VI	
Patriarchowie, arcybiskupi większych ośrodków i metropolici kościołów wschodnich	14
Biskupi wybrani przez konferencje episkopatów	140
Zakonnicy wybrani przez Unię Rzymską Wyższych Przełożonych Zakonnych:	
Arrupe (jezuici), Weakland (benedyktyni), Koser (franciszkanie), Lécuyer (duchacze), Azzi (zgrupowanie libańskich maronitów), Goossens (misjonarze z Scheut), Ricceri (salezianie), Amaral (redemptoryści), Van Asten (ojcowie biali), Bernasconi (barnabici)	10
Prefekci kongregacji rzymskich	19
Mianowani przez papieża	27
Sekretarz Generalny	1

Razem 212
W charakterze obserwatorów: 24 kapłanów audytorów (wśród nich 8 Europejczyków, z których 2 ze Wschodu i 2 Kanadyjczyków) wyznaczonych przez papieża. Nie mają oni prawa głosu, ale biorą udział zarówno w kongregacjach plenarnych, jak i w komisjach roboczych.

ks. bp Jan Jaroszewicz — ordynariusz diecezji kieleckiej, ks. bp Ignacy Tokarczuk — ordynariusz diecezji przemyskiej.

Warto może odnotować, że w przedsynodalnych obradach polskich biskupów brał udział ks. bp Władysław Rubin, Sekretarz generalny Synodu.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

„Od was moi drodzy bracia w duszpasterstwie — dyktować dalej — domagam się tylko jednego : kochajcie seminarium. A wtedy biskup będzie mógł cuda działać...”

Biskup spojrział na zegarek, otrzymany od swych ubogich rodziców na pamiątkę Pierwszej Komunii św. Wskazywał godzinę, jedenastą. Biskup swoim zwyczajem skierował się jak zwykle o tej porze do kuchni i poprosił siostrę o szklankę lekkiego wina. Po Mszy św., którą odprawił w swojej prywatnej kaplicy, spożył tylko filiżankę kawy i kilka sucharów. Zastał siostrę przygotowującą z pomocą służącej obiad.

— Dopiero ci musi być gorąco przy piecu, siostrzyczko, powiedział biskup z uśmiechem. — U mnie w kancelarii ledwie można wytrzymać, a cóż dopiero w kuchni. Nie dawaj sobie tyle trudu.

— Trzeba porządnie gotować i porządnie jeść — odparła energiczna Maria. — Ale racja, że dziś bardzo parno. Pewnie będzie burza — podała bratu wino, o które prosił.

— Jakoś mi nie smakuje, gdy myślę o głodnych klerykach w seminarium — westchnął bp Sarto. — Bieda tam z każdym dniem większa.

— Niech brat zwróci się do biednych — radziła Maria — Ci mają zawsze i wszędzie najhojniejszą rękę.

— Patrzcie ją. Masz tę samą myśl, co ja — powiedział biskup. — Ale i jaśnie panom nie popuszczę.

Gdy powrócił do swej pracowni, zameldował mu don Santisimon kilku interesantów.

— Czeka proboszcz, hrabia Cavriani i biedna kobiecina, która zapewne chce prosić o jałmużnę.

— Kobieta najpierw — rozstrzygnął bp Sarto. — Zapewne ma dzieci w domu. Matce zawsze się śpieszy. Potem proboszcz, a na końcu hrabia.

Kobieta skarżyła się biskupowi na swą nędzę. Ma chore dziecko w domu, a lekarz przepisał dobre czerwone wino. — Ale skąd mam je wziąć, księżo biskupie ? — jęczała.

— Z mojej piwnicy — odpowiedział łaskawie bp Sarto i zadzwonił. Poleciał sekretarzowi zapisać sobie adres kobiety i postać jej butelkę mocnego czerwonego wina.

Proboszcz narzekał na swoją parafię. Ze jest to zły, hardy naród, ciemny i niegodziwy. Wszystkie jego starania na próżno. Dlatego prosi biskupa o przeniesienie.

— Mój drogi współbracie — odpowiedział biskup surowo. — Czy ksiądz nie wie, że sam siebie oskarża, potępiając swoją parafię. Wracaj do swojej trzódki, bądź jej dobrym pasterzem i miej cierpliwość, dużo cierpliwości ze swoją parafią i ze sobą. Rozumiem, że niektórzy ludzie mogą sprawiać wielkie trudności biednemu proboszczowi. Ale jeszcze nie widziałem, jak żyją, żeby miłość dobrego pastora w końcu nie zdobyła dusz dla Boga.

— Nie umiem już sobie poradzić — wzdychał proboszcz. — Wszystko na próżno.

— Czegoś podobnego nie chcę słyszeć nigdy od żadnego z mych kapłanów — odpowiedział bp Sarto surowo. Potem jednak wyjął swoją tabakierkę z kieszeni i podał ją

współbratu. — Niech ksiądz zażyje szczyptę i wraca podniesiony na duchu do domu. Tylko odwagi przyjacielu. Bóg dopomoże.

Ale proszę sobie zapamiętać : miłości, bardzo wiele miłości.

Hrabiego Cavriani przyjął z grzeczną uprzejmością. Pan ów, potomek jednego z najstarszych rodów arystokratycznych w Mantui, przybył złożyć nowemu arcypasterzowi swoje uszanowanie.

— Hrabia ma domowego kapelana, prawda — zapytał biskup w toku rozmowy. — Mam zamiar zabrać go panu, panie hrabio. Wielki brak księży w naszej diecezji.

— Tego chyba Eksceleńcja nie uczyni — przeraził się hrabia. — Nasz kapelan jest biednym chorowitym człowiekiem, z którego i tak Eksceleńcja nie będzie miał pociechy.

— Potrzebuję jednak kapłanów — westchnął bp Sarto. Następnie opowiedział hrabiemu o ciężkim położeniu seminarium duchownego.

— Dobrze, proszę mi zostawić mego kapelana — odpowiedział możny pan. — Ja za to wezmę na siebie koszt utrzymania jednego z waszych kleryków. Jaką kwotę wynosi to rocznie ?

— Trzysta lirów.

— Dobrze. W takim razie sprawa załatwiona.

— Dziękuję panu z całego serca, panie hrabio i mam nadzieję, że i inni z arystokracji pójdą za pana przykładem.

— Pomówcie z nimi — rzekł Cavriani. — Rodziny di Bagno i Gonzagów na pewno nie pozostaną w tyle. Obiecuje to waszej Eksceleńcji.

— Pierwszy promyk słoneczny w tym ciężkim utrapieniu, westchnął biskup z pewną ulgą, gdy hrabia go opuścił.

O godzinie drugiej zjadł obiad wraz z siostrą i kapelanem.

Obiad był skromny, ale biskup robił jeszcze wymówki zacnej Marii, że wszystkiego za wiele.

— Proboszcz z Ars żył tylko zimnymi kartoflami — powtórzył znowu tego dnia. — Ale ty uważasz, że codziennie musi być mięso. Cóż za złe cię opętało, że nas tak psujesz ?

— Proboszcz z Ars nie był biskupem — odpowiedziała siostra. — A na plebanii w Salzano niemal że się brat nie zagłodził. Ale tu trzeba jeść, co postawię na stole. Dobrze ksiądz biskup wie, że matka nasza jest tego samego zdania.

Z westchnieniem poddał się bp Sarto woli swej energicznej siostry.

— Żeby tylko moi uczniowie w seminarium byli dziś syci — powiedział zatroskany. — Księżo kapelanie, czy ksiądz pamięta uwiadomić regensa, że chciałbym, by egzaminy końcowe odbyły się w pałacu ? Na sali jest dość miejsca.

Sekretarz zanotował polecenie w swoim notesie. Mimo że było bardzo parno po południu, bp Sarto odbył zwykłą swoją przechadzkę. Poważnym krokiem przeszedł przez Piazza Sordello, powędrował szeroką ulicą Cavour w dół aż nad jezioro na plac Wergilego. O tej godzinie miasto było jakby wymarłe. Z mostu św. Jerzego przyglądał się przez chwilę rybakom, którzy ściągali swe sieci i pogawędził ze starym Nicolo, znanym w mieście oryginałem. Jak zwykle zaczęła się rozmowa od szczypty tabaki z biskupiej tabakierki.

— No, a jakież być powinien ? — wzruszył ramionami stary. — Raz dobry, raz zły. Nie inaczej przytrafiło się przecież i świętemu Piotrowi, gdy wyjeżdżał swoją łódką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

SLEPY ALPINISTA. - Antonio Gianese - 43-letni Włoch z Padwy, wraz z trzema innymi alpinistami zdobył najniebezpieczniejszy szczyt w Alpach szwajcarskich, oślawiony Matterhorn. Nie byłoby w tym większej sensacji, gdyby nie fakt, że Antonio jest całkowicie ślepy. Stracił wzrok 10 lat temu. Zaryzykował wspinaczkę aby - jak mówi - odzyskać wiarę w samego siebie.

PROTEST. - W mieście Ahmedabad w Indiach przedstawiciele partii opozycyjnej ofiarowali burmistrzowi paczkę zawierającą kilogram much zebranych w jednym domu podczas jednego dnia. Był to protest przeciw niehygienicznym warunkom panującym w mieście.

ROZPACZ ZAKOCHANEGO. W Adelajdzie zakochany marynarz zeskończył z pokładu brytyjskiego okrętu wojennego, wypływającego z portu, aby wrócić do dziewczyny stojącej na przystani. Wyfowiono go z wody i odstawiono na okręt, gdzie nie pozwolił sobie odebrać zdjęcia dziewczyny, które przez cały czas trzymał kurczowo w ręku.

OREŻ Z... BANIEK MYDLANYCH. - Banki mydlane mogą być niezastąpioną bronią w walkach ulicznych z demonstrantami - twierdzą specjaliści w Stanach Zjednoczonych. Konstruuje się oni motopompę połączoną z potężnym wentylatorem, który w kilka sekund może wyrzucić ogromną ilość zwykłych baniek mydlanych. Zastaniają one praktycznie wszystko i paraliżują jakiegokolwiek działania.

MASOWY ŚLUB. - W Limie (Peru) urządzono masowy obrządek ślubny, w którym uczestniczyło ok. 2.000 par. Ślub został zorganizowany przez biskupa Luisa Bambarena, celem obniżenia indywidualnych wydatków związkanych z przyjęciami weselnymi. Najstarszy „pan młody” liczył 92 lata, a najmłodsza panna młoda miała lat 14.

Święty naszych czasów

„Niemał cały świat katolicki rozbrzmiewa pochwałami na cześć niezwykłego wprost męża, będącego wspaniałą ozdobą imienia chrześcijańskiego i rodziny franciszkańskiej: Ojca Maksymiliana Marii Kolbe, kapłana z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. W Polsce, która go na świat wydała; w Rzymie, który wykształcił jego umysł i serce; w cesarstwie japońskim, gdzie szczególnie kwitną jego dzieła misyjne; w obu Amerykach, w krajach afrykańskich i innych, w których krzewi się założona przez niego Milicja Niepokalanej, licząca 3 miliony członków - wszędzie, imię o. Maksymiliana jest błogosławione i trwa w wdzięcznej pamięci”.

Tymi słowami rozpoczął swoje przemówienie na konsyсторzu publicznym odbytym 12 marca 1959 roku w Watykanie, adwokat Jan Torre, prosząc o szybkie zaliczenie tego Polaka w poczet błogosławionych i świętych.

DZIEDZINSTWO

O. Maksymilian Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli koło Łodzi z chrześcijańskich małżonków Juliusza i Marianny z Dąbrowskich. Na chrzcie świętym otrzymał imię Rajmund. Miał czterech braci: starszego Franciszka, młodszego Józefa. Dwóch braci zmarło w niemowlęctwie. Pochodził z rodziny robotniczej.

Bardzo wczesnie zaczęło w nim dojrzewać powołanie do zakonu i kapłaństwa.

NA NOWEJ DRODZE

W roku 1910 Rajmund wstępuje do zakonu franciszkańskiego we Lwowie i

otrzymuje nowe imię Maksymilian. Po ukończeniu nowicjatu i szkoły średniej udaje się do Rzymu. Studia filozoficzne i teologiczne wieńczy podwójnym doktoratem. W roku 1918 otrzymuje święcenia kapłańskie.

W Międzynarodowym Kolegium Franciszkańskim w Rzymie 17 października 1917 roku zakłada pobożny Związek Rycerstwa Niepokalanej. Pragnie on zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną.

Po powrocie do Polski gorliwie rozwija swoje apostołstwo maryjne. Wydaje miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. W roku 1927 zakłada klasztor, centralny ośrodek apostołstwa maryjnego — Niepokalanów. Po trzech latach wyężonej pracy udaje się z czterema braćmi zakonnymi do Japonii. Tam zakłada w Nagasaki Niepokalanów japoński. W miesiąc po przybyciu do Japonii wydaje pismo w języku japońskim „Seibo no Kishi” (Rycerz Niepokalanej). Otwiera także gimnazjum dla przyszłych misjonarzy.

W 1936 roku powraca do Polski i powtórnie zostaje przełożonym Niepokalanowa. Z duchem franciszkańskim, całkowitego wyrzeczenia — o. Maksymilian łączy najnowocześniejsze środki apostołstwa: prasę i radio.

Bóg błogosławił o. Kolbe i jego dzieło. Napływały liczne powołania na braci zakonnych, przez co Niepokalanów stał się największym klasztorem katolickim świata, licząc w roku 1939 — 762 członków (640 zakonników i 122 chłopaków w Seminarium Misyjnym). „Rycerz Niepokalanej” osiągnął nakład miliona egzemplarzy. „Mały Dziennik”, pismo codzienne, ukazywał się w 130 egzemplarzach, a w niedzielę i święta nakład ten zwiększał się prawie dwukrotnie. Niepokalanów wydawał także inne pisma i książki o treści wychowawczej. W roku 1938 zaczął ukazywać się dla duchowieństwa wszystkich krajów — kwartalnik w języku łacińskim: „Miles Immaculatae”, Rycerz Niepokalanej. Przed samą wojną o. Maksymilian myśli o własnym lotnisku. W tym celu wysłał braci na kurs pilotażu w Warszawie.

ETAP CIERPIENIA

Druga wojna światowa przerywa akcję apostołską przez prasę. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski, o. Kolbe wraz z 39 zakonnikami zostaje wy-

wieziony do obozu przewencyjnego. Przebywa w Amtitz, a później w Ostrzeszowie. Po trzech miesiącach zostaje zwolniony i wraz z braćmi zakonnymi powraca do Niepokalanowa.

O. Kolbe dostosowuje życie zakonne do warunków okupacyjnych. Na szeroką skalę rozwija akcję charytatywną na rzecz wysiedlonych i inwalidów wojennych. Dotychczasowe pracownie wydawnicze zamienia na warsztaty usługowe dla potrzeb majątków i okolicznej ludności. Za dużym staraniem — wydaje jeszcze jeden nakład „Rycerz Niepokalanej” na dystrykt warszawski. W dniu 17 lutego 1941 roku powtórnie zostaje aresztowany przez policję niemiecką i więziony na Pawiaku w Warszawie. Po trzech miesiącach, wraz z innymi więźniami, zostaje przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

W obozie o. Kolbe nadal prowadzi swoje apostołstwo maryjne. Mimo surowego zakazu spowiada, udziela porad duchowych, zachęca do przetrwania.

Pielęgniarski obozowy ks. Konrad Szwe da tak mówi o O. Kolbe: „Poznałem go bliżej na bloku 28. Był wtedy bardzo posiniaczony i miał wysoką gorączkę. Często z nim rozmawiałem i spowiadałem się u niego. W chwilach ciężkich pocieszał mnie i podnosił na duchu. Wiele od niego doznałem serca matczyngo”.

ŚMIERC MĘCZENSKA

Pod koniec lipca 1941 roku z obozu uciekł jeden więzień. Rozkazem komendanta Fritscha za jednego zbiega miano skazać na śmierć głodową 10 więźniów. Przy odliczaniu los padł na Franciszka Gajowniczkę, sierżanta wojsk polskich. Słyszając jęk: Moja żona, moje dzieci! — o. Kolbe wystąpił z szeregu.

— Czego chcesz?

O. Kolbe odpowiada:

— Chcę pójść na śmierć za tego oto człowieka.

Komendant niedowierzając, pyta dalej:

— Kim jesteś?

— Ksiądzem katolickim.

Po chwili pada odpowiedź:

— Zgadzam się.

Oddanie życia za ojca rodziny wstrząsnęło wówczas całym obozem Niemcy osłupieli. Tego jeszcze nie było... Więzień oddaje swoje życie, by ratować życie ojca rodziny. Nie kawałek chleba, nie kilka łyżek obozowej zupy — ale

życie! To było zdumiewające i wspaniałe. W blaskach męczeńskiej śmierci o. Kolbe ukazała się wielu więźniom wizja nowego życia. Ideę całkowitego oddania się Niepokalanej, którą szerzył, potwierdził męczeńską śmiercią w buncrze głodowym.

DROGA NA OLTARZE

Po wojnie w prasie światowej ukazywało się tysiące artykułów o O. Kolbe. Wszędzie rozlegały się głosy: to święty naszych czasów! Nie wystarczyły artykuły, trzeba było wydawać biografie. Pierwszą opracował naczelny redaktor „Italia Cattolica” Piotr Chiminelli, jeszcze podczas wojny, a przedmowę do tego dzieła napisał kardynał Piazza. Potem ukazywały się książki takich autorów jak: J. Dobraczyński, o. A. Ricciardi, G. Morcinek, M. Winowska, o. A. Wojtczak, C. Fraciosi, o. D. Burdyszek,... Sławę światową zyskała książka M. Winowskiej, wydana w ośmiu nakładach, przetłumaczona na dziesięć języków świata, uhonorowana nagrodą Akademii Francuskiej.

Nie ma grobu o. Maksymiliana, do którego ciągnęłyby pielgrzymki. Wiatr rozwiął jego prochy po polach oświęcimskich. Ale za to wszędzie, na wszystkich kontynentach podziwia go lud wierzący, prosi o pomoc u Niepokalanej i często zostaje wysłuchany.

Oto bohater Japonii, prof. Paweł Nagai, wyznaje, że za przyczyną o. Kolbe zostaje „cudownie” ocalony z krwotoku, jaki powstał ze zranienia przy wybuchu bomby atomowej. W Rodezji konający mnich W. Stroochom poleca się opiece Męczennika oświęcimskiego i odzyskuje zdrowie. W Anglii dokonuje się nadspodziewane nawrócenie protestantki, której córka z wdzięczności za tę łaskę funduje Niepokalanów angielski.

Najbardziej zastanawia rozkwit jego idei i dzieł. W roku 1951 pisał Roger Brein, członek Akademii francusko-kanadyjskiej: „Dziesięć lat zaledwie minęło, jak ten niezrównany apostoł Niepokalanej, nazwany szaleńcem Matki Bożej, umarł w obozie koncentracyjnym... Jesteśmy oczarowani rosnącą sławą tego męczennika Niepokalanej, który zapisał jedną z najpiękniejszych kart w współczesnym apostołstwie. Czuje się, że życie i śmierć o. Kolbe działają jak potężny zaczyn duchowy w dzisiejszym nam
(Dokończenie na str 11)

Migawki emigracyjne

CENTRALNY OŚRODEK POLSKI POWSTAJE W CHICAGO. - Na zebraniu przedstawicieli wszystkich organizacji polonijnych w Chicago postanowiono zbudować w tym mieście w latach 1972-1975 ośrodek polski, w którym skupiać się będzie życie społeczne i kulturalne Polonii chicagowskiej. Według projektu inż. arch. Ewy Buchowskiej, który został już przyjęty, w ośrodku znajdą się sale posiedzeń, sale bankietowe, pomieszczenia muzeum, biblioteki, audytorium, basen pływakowski, itd. Realizacją tego projektu zajęł się energicznie nowy prezes Wydziału Stanowego Kongresu Polonii Amerykańskiego w Chicago, mec. Mitchell Kobeliński. Fundusze na ten cel mają być czerpane ze zbiórki wśród Polonii i z subsydiów rządowych.

KSIĄŻKA O HELENIE MODRZEJEWSKIEJ. - Pod tytułem „Fair Rosalind” ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka poświęcona Helenie Modrzejewskiej. Książka liczy ponad tysiąc stron, a jej autorką jest znana badaczka literatury polskiej i autorka wielu prac z tej dziedziny - Marian Moore Coleman, która od lat zbierała wszelkie pamiątki po Modrzejewskiej. Książka oparta jest na bogatych źródłach historycznych i zawiera wiele ilustracji.

„OBYWATELEM” ROKU KANADY (Outstanding Citizen of the Year) został Stanisław Stańczykowski. Jest on właścicielem radiostacji w Montrealu. Rozgłośnia jego nadaje programy po angielsku i francusku oraz we wszystkich niemal językach mniejszości narodowych zamieszkujących Kanadę. W audycjach p. Stańczykowski występuje często w obronie spraw polskich, ogłasza apele i urządza zbiórki na cele polskie sam łącząc na nie hojnie z własnej kieszeni.

POLSCY POSŁOWIE W KANADZIE. - Polacy z wszystkich grup słowiańskich mają w Kanadzie największą ilość posłów. W Parlamencie zasiada 5 posłów pochodzenia polskiego.

Wczesne rano. Na dworcu w Lourdes, na peronie czeka około 50-ciu mężczyzn. Gdyby nie skórzane pasy na ramionach, jakby uprzęż, można by sądzić, że to podróżni, czekający na pociąg. Ale właśnie te pasy, jakby symbol! Od razu się wie. To pielęgniarze-tragarze z Lourdes. Kiedy pociąg zajechał na stację, wchodzą do wagonów, by po kilku minutach pojawić się, dźwigając na noszach ciężko chorych.

W lipcu i sierpniu, w okresie największego napływu pielgrzymów, liczba pielęgniarzy-tragarzy dochodzi do 30.000 czy nawet 40.000. Lourdes gości wtedy 50.000 pielgrzymów, z których większość to chorzy niezdolni utrzymać się na własnych nogach. Wszyscy oni żyją nadzieją cudownego uleczenia.

PIELĘGNIARZE Z LOURDES

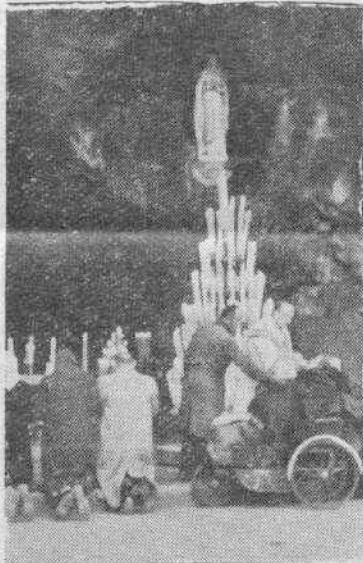
Każdego lata jest ich około 20.000. Przyjeżdżają dobrowolnie, aby pomóc chorym, którzy ściągają do Lourdes z całego świata.

Centralnym miejscem w Lourdes jest oczywiście grotta Massabielle, gdzie znajduje się źródło wody cudownej. Wody tej wypływa na godzinę 5.500 litrów. W ciągu miesięcy letnich, 30 pielęgniarzy jest zatrudnionych przy obsłudze 6 łaźni. Nie wystarczy tylko chorym pomóc się wykąpać, trzeba każdego rozebrać i na powrót ubrać, rozwiązać bandaże i znowu założyć. Za pomocą pasów czterech pielęgniarzy zanurza chorego do lodowatej wody. A potem trzeba pchać ciężki, niezgrabny wózek z chorym, przeciskając się przez tłum pielgrzymów, do szpitala czy pensjonatu chorego.

Trudna to praca. Wymaga siły fizycznej ale również serca. Przez całą dobę pielęgniarze są do dyspozycji chorych. Witają chorych na dworcu, przeprowadzają do hotelu i nie opuszczają ich ani na moment. A przecież to nie są zawodowi pielęgniarze. Przyjechali do Lourdes dobrowolnie, na 5-10 dni. Nawet sami płacą swoje utrzymanie.

Dzieło pielęgniarzy-tragarzy zrodziło się przypadkowo. W roku 1884 przyjechał do Lourdes Karol de Roussy. Przy-

jechał, jak wielu innych pielgrzymów. Wychodząc z pociągu natknął się na kobietę około 60 lat, która leżała na noszach na środku peronu i daremnie wołała, by ktoś zaprowadził ją do grotty. Karol de Roussy był wzruszony. Wynajął wóz szpitalny i ciągnął go przez ulicę Lourdes w kierunku grotty. Droga była długa i nierówna. Na tarasie małej kawiarenki zauważył dwóch młodzieńców, którzy wracali z uroczystości ślubnej.



Poprosił ich o pomoc. Bez ociągania się, obaj młodzieńcy pomogli ciągnąć wózek z chorą kobietą.

Parę dni później, p. de Roussy i jego dwaj nowi przyjaciele zgłosili ojcu Franciszkowi Picard swoją gotowość posługiwaniu chorym. Propozycję przyjęto z entuzjazmem. I już w następnym roku powstaje specjalna organizacja pielęgniarzy-tragarzy.

Dziś jest ich około 20.000. Zgrupowani w różnych stowarzyszeniach są przedstawicielami 50 narodowości. Oczywiście najwięcej jest Francuzów. Ale ochotnicy ściągają również z bardzo daleka, ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Libanu, Nowej Zelandii. Bywają i Polacy.

Niektórzy pielęgniarze mieli szczęście być świadkami cudownego uzdrowienia. W roku 1958 Jean-Claude, dostawca przemysłowy w Monako, oplekował się 20-letnią kobietą, Anną S., sparaliżowaną od dwóch lat na skutek wypadku motorowego. Pewnego dnia, kiedy przyszedł do niej rano jak zwykle, by zawieźć do grotty, znalazł ją w stanie dużego podniecenia.

— Nie wiem, co mi się stało, Jean-Claude, ale myślę, że będę mogła chodzić.

Pielęgniarz nie był przekonany. W większości wypadków trzeba hamować entuzjazm chorych, którzy w Lourdes żyją w ciągłym wyczekiwaniu cudu. Ale Anna podniosła się na łóżku. Jean-Claude nie wierzył jeszcze. Dopiero, kiedy Anna stanęła na nogach i zaczęła chodzić, chwijając się jak dziecko, które stawia pierwsze kroki — wtedy był przekonany. Tak, to był cud. Dziś, Anna jest zupełnie zdrowa i matką rodziny. Co roku przyjeżdża do Lourdes, ale jako pielęgniarka.

★
Dlaczego ktoś podejmuje zadanie pielęgniarza-tragarza? Różne są powody. Niektórzy kontynuują dawną tradycję rodzinną.

— Zostałem pielęgniarem mając 12 lat, powiedział mi p. Coste-Floret, który dziś ma lat 58. Pielęgniarem był mój ojciec. To on zabrał mnie po raz pierwszy do Lourdes. Z początku byłem pomocnikiem. Za młody, by dźwigać nosze, robiłem zakupy i oddawałem różne drobne usługi.

Niektórzy zostają pielęgniarkami, by wypełnić złożony ślub. Karol Aymé, drukarz z Paryża, w czasie wojny przebywał cztery lata w niewoli. Tam wtedy przyrzekł sobie, że jeżeli wróci do domu, pojedzie do Lourdes pomagać chorym. Wrócił w 1945 roku. I dotrzymał obietnicy. Chodziło o to, jak mówi dziś, by pokłonić się Matce Bożej, i właściwie raz jeden tylko. W tym roku jest już po raz dwudziestypierwszy.

— Jestem przekonany — mówi — że nigdzie nie znajdzie się tyle możliwości sprawiania innym szczęścia, jak tutaj.

★
Tacy są pielęgniarze-tragarze z Lourdes. Dopóki ich nie znałem, Lourdes, gdzie zbiera się tyle biedy i bólu, wydawało mi się najsmutniejszym miastem na świecie. Teraz wiem, że jest to również miasto nadziei, miasto w którym zrozumiałem, że nie wolno nigdy stracić nadziei w ludzką dobroć.

Marek.

**DO RZYMU
NA BEATYFIKACJĘ
OJCA MAKSYMILIANA KOLBE
17 października 1971**

O STANISŁAWIE TARNOWSKIM I JEGO NAUKACH

Często sięgamy pamięcią do przeszłości i czytamy księgi naszych sławnych przodków, by stamtąd zaczerpnąć rady i otuchy na przyszłość. Jednym z takich wybitnych przodków ub. stulecia był Stanisław Tarnowski, autor „Historii Literatury Polskiej”, ur. w. 1874 r.

Jako uczestnik powstania styczniowego zmuszony był opuścić kraj rodzimy i szukać schronienia we Francji, gdzie spotkał się z wieloma wybitnymi Polakami, skupiającymi się w słynnym Hotelu Lambert, na wyspie Ludwika.

Interesując się żywo życiem swoich rodaków w Kraju i sytuacją polityczną Polski, Tarnowski pisze liczne rozprawy i artykuły, a w jednym z nich, pt. „Sumiennosc dzienników i dziennika-

rzy” tak formuluje swoje poglądy: „Celem naszego działania jest narodo- wy byt Polski, ale o ile nie ma obawy o przetrwanie miłości Polaków do ojczyzny, o tyle należy lękać się, z jednej strony, przedwczesnych ambicji, a z drugiej upadku narodowej tradycji, polegającej nie tylko na ochocie do szumnych frazesów i zbrojnych utarczek, ale na rozwijaniu kultury, politycznych umiejętności i cnót gospodar- skich”.

W r. 1891 ogłosił książkę pt. „Z do- świadczeń i rozmyślań”, w której ze- brał wszystkie dotychczasowe wypo- wiedzi i uwagi dotyczące sprawy ojczy- stej.

„Zaden naród - pisze Tarnowski - nie może bezkarnie, bez zmiany swego jes- testwa zmienić swojej wiary, ale każ- dy może ją zmienić jeżeli zechce. To zależy od jego woli, ale nie zależy od jego woli zmienić swoją przeszłość, swoją historię, rodzaj i kierunek cywi- lizacji, na której się wychował, którą

w siebie wciągnął, którą posiada...”

Zastanówmy się również nad takimi zdaniem tego mądrego historyka i pi- sarza: „W historii jak w naturze, sko- ków nie ma; wszystko dzieje się powol- nym naturalnym procesem. Jak w jed- nym ludzkiem, tak w zhirowym społec- znym organizmie, choroba prędko si- ły wyniszcza, a zdrowie wraca i przy- wraca te siły pomatu.

A wreszcie Tarnowski w swoich roz- ważaniach dochodzi do takich wnios- ków:

„Wobec braku niezależności państ- wowej o przetrwaniu narodu decydo- wać będzie ciągłość więzi wewnętrz- nych. Tradycja narodowa, którą irzeba nie tylko cenić, ale i kontynuować, składa się z elementów często nieracjo- nalnych, ale zapewnienie jej trwałości może być tylko skutkiem naszych swia- domych poczynań. Musimy się nie tyle dostosować do tak rozumianej praw- dowości dziejów, ale musimy czynnie wpływać na to, by nie zaprzepaścić his- torycznie powstałych możliwości”.

Takie to wskazania zostawił w spu- ściźnie naszemu pokoleniu wielki pisarz i historyk Stanisław Tarnowski.

J. Majcherczyk.

Z życia emigracji

SEKCJA POLSKIEJ YMCA WE FRANCJI, Klub Inżynierów YMCA i Koło Pawła Supera, 13, av. Raymond-Poincaré - Paris-16e. Tel. PAS 92-96 i PAS 92-97.

KONCERT

Od zarania swojego istnienia, a więc od roku 1855-go YMCA uznała za jeden z głównych celów swojej działalności niesienie pomocy osobom będącym w potrzebie. Poszczególne działy YMCA przychodzą nadal z pomocą tysiącom ludzi zagubionych w świecie: emigran- tom, dawniej żołnierzom i jeńcom, obecnie wysiedleńcom i upośledzonym, dodając im otuchy i odwagi na dzień bieżący, oraz wiary i nadziei na jutro.

Pianista polski, o światowej sławie, Stanisław Niedzielski, koncertując w okresie jesiennym we Francji zgodził się na prośbę Polskiej YMCA przeznaczyć część dochodu ze swojego koncer- tu na akcję YMCA w świecie w dziele pomocy dla potrzebujących.



Koncert ten odbędzie się w Sali Pleyel w Paryżu, w dniu 13 październi- ka rb. o godz. 21-szej. Zaznaczamy jed- nak, że jedynie Bilety kupione w YM CA zapewniają ten dochód, który prze-

znacza Mistrz Niedzielski na powyższą akcję YMCA w świecie.

Dziękując serdecznie Stanisławowi Niedzielskiemu za wspaniałomyślny gest prosimy zainteresowanych o rych- łe zamówienie biletów na recital cho- pinowski Stanisława Niedzielskiego.

CENY BILETÓW wynoszą od 15-tu do 35-ciu franków.

ZAMAWIAC i NABYWAC BILETY można wyłącznie w YMCA, 13, av. Raymond-Poincaré, Paris-16, codziennie od godz. 10 do 20-ej. Tel. jak powyżej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że świadomość potrzeby niesienia pomo- cy najbardziej potrzebującym osobom w świecie, spowoduje cenny udział Państwa w naszej akcji. Komitet dzie- kuje z góry Państwu jak najserdeczniej za przyczynienie się do powodzenia na- szej akcji.

Za Prezydium:

S. Olesiński, M. Werno, J. Nomar- ski, M. Wrzecian.

**ZDROWAŚ
MARYJO
ŁASKI
PELNA +
MÓDL SIĘ
ZA NAMI
GRZESZNYMI
TERAZ
I W GODZINĘ
ŚMIERCI
NASZEJ +**



MIESIĄC INWALIDY

Droży Rodacy,

Każdego roku w okresie „Miesiąca Inwalidy”, który przypada w październiku, zwracamy się do społeczeństwa polskiego, duchowieństwa, organizacji kupieckich i kombatanckich, instytucji i osób z gorącą prośbą o pomoc materialną dla polskich inwalidów wojennych, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Pomoc ta pozwala nam na częściowe zaspokojenie potrzeb najbardziej potrzebujących, niezdolnych do pracy zarobkowej, niepobierających żadnej renty, względnie dla tych, którzy otrzymują skromną rentę lecz nie są w stanie z niej wyżyć, często z rodziną.

Pragniemy przy tej okazji zwrócić uwagę Drogich Państwa na jedną z grup, znajdujących się szczególnie w ciężkim położeniu i pozbawioną wszelkiej opieki materialnej. Chodzi mianowicie o inwalidów b. kombatanów z kampanii wrześniowej z 1939 r., inwalidów z Armii Podziemnej w Polsce w latach 1939-45, a w szczególności z Powstania Warszawskiego oraz inwalidów z roku 1914-18. Wymienieni inwalidzi, aczkolwiek walczyli w szeregach armii polskiej, uznanej za aliancką przez państwa zachodnie, nie pozostali pod bezpośrednim dowództwem angielskim czy francuskim i dlatego nie korzystają z rent inwalidzkich. Dlatego około 400 inwalidów i wdów na liczbę około 3.000 przebywających we Francji, wymaga stałej pomocy materialnej i prawnej.

Związek nasz jest jedyną organizacją inwalidzką zajmującą się całokształtem opieki nad inwalidami we Francji;

— prowadzi na szeroką skalę zakrojoną działalność opiekuńczą,

— udziela pomocy materialnej w formie zapomóg, pożyczek, porad prawnych w załatwianiu renty, apelacje do Trybunałów Pensji, Komisji lekarsko-rewizyjnej, itp.

— jest organizacją prawnie działającą i zalegalizowaną u władz francuskich.

Chcesz poznać dokładnie bohaterskie i pełne przygód życie O. Kolbe ?

Przeczytaj następujące książki :

SZALENIEC NIEPOKALANEJ Marii Winowskiej. Wyd. II. Cena 22 F.
RYCERZ NIEPOKALANEJ Zygmunta J. Sochockiego. - Cena 6 F.

Zamówienia przyjmuje :

„Niepokalana”, B.P. 18, 77-La-Ferté-sous-Jouarre.

Wierzmy, że spotkamy się z pełnym poparciem naszej akcji zbiorkowej. Wasza ofiarność jest świadectwem naszej narodowej solidarności i pamięci o tych żołnierzach, którzy w służbie dla Polski i naszych Sprzymierzeńców stracili to co najcenniejsze — zdrowie.

DO RZYMU na beatyfikację OJCA KOLBE

Zapewniamy, że każdy zebrany frank przeznaczony będzie na pomoc dla inwalidów wojennych i wdów, którzy na tę pomoc czekają. Z góry serdeczne „Bóg Zapłać” za pamięć i dobre wasze serca.

Pomoc pieniężną prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku - 7 913-93 - Union des Mutuels de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris-3 - z zaznaczeniem na „M.I.”.

Zarząd PZIW we Francji.

BIBLIOTEKA W AUHEL

Zamiast tradycyjnie świętować piątą rocznicę istnienia Stowarzyszenia „Millenium” w Marles-Calonne-Auchel i 50-lecia masowego przybycia robotniczej emigracji polskiej do Francji, członkowie organizacji zdecydowali uczcić te dwa jubileusze czynem społecznym. Z pomocą francuskich czynników urzędowych, różnych ośrodków kulturalnych w świecie oraz wielu prywatnych osób, przy bezinteresownej pracy swych członków, zakładają oni w zagłębiu węglowym Auchel bibliotekę polsko-francuską

Biblioteka liczyć będzie początkowo kilka tysięcy tomów, w tym około 1/3 w językach wybieranych przez młodzież licealną do egzaminów (a więc angielskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

„DLACZEGO ZOSTAŁEM KSIĘDZEM”

Ks. F. J. Sheen jest biskupem w Nowym Jorku i dyrektorem Narodowego Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary. Wybitny konferencjonista, spiker radiowy i telewizyjny w Stanach Zj., „promotor” wielu nawróceń na katolicyzm, autor licznych pozycji książkowych rozpowszechnionych w całym świecie. Warto podać tytuły przynajmniej dwóch: „Pokój duszy” i „Pierwsza miłość świata”.

Problem ten jest postawiony niewłaściwie. Wydawać by się bowiem mogło, że w rzeczywistości to ja byłem tym, który wybrał Boga. Tymczasem ja niczego nie pragnąłem, ale Bóg „czegoś” spodziewał się po mnie. Jak ołówek w rękę piszącego jest tylko posłusznym narzędziem, tak Bóg chciał, abym ja był narzędziem Jego Wszechmocy. Gdyby mi przyszło wytłumaczyć się, dlaczego zostałem księdzem, zapomniałbym wówczas o słowach Pana: „Nie wy mnie wybraлиście, ale ja was wybrałem”.

Kapłaństwo jest powołaniem, wezwaniem, ubogaceniem. Na to wezwanie ja na pewno nie zasłużyłem. Bóg nie wybiera zawsze najlepszych; w przeciwnym razie mogłoby się wydawać, że łaska pochodzi raczej od człowieka, a nie od samego Boga. W tym znaczeniu Miłość Boża jest „ślepa” - wydaje się nie zwracać uwagi na naszą niegodność.

Dlatego właśnie nie przestaję bez przerwy błagać Matkę Najświętszą o pomoc i opiekę. (G)

Ks. prałat Sawicki Antoni, daszpasterz w okręgu Dechy (Północna Francja) - obchodzi Jubileusz 40-lecia pracy duszpasterskiej.

**JUBILEUSZ PRACY KAPŁAŃSKIEJ**

Z tej okazji ks. Jubilat otrzymał telegram z błogosławieństwem Ojca św. i wyrazy podziękowań od ks. bpa Władysława Rubina. Życzenia serdeczne przesłał także ks. kard. Karol Wojtyła, arcybiskup krakowski. Oto życzenia ks. kardynała:

Czcigodny i Drogi Księżu Prałacie,

Łącząc się z Ojcem św., ks. biskupem Rubinem, kapłanami polskimi i wiernymi, którzy wyrażają księdzu prałatowi swą radość i szczerze słowa życzeń z okazji niezwykłego Jubileuszu 40-lecia pracy duszpasterskiej we Francji, pragnę wraz z Księdzem Prałatem i wszystkimi mu oddanymi dziękować Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za liczne łaski, jakimi obdarzył Księdza Prałata i powierzonych Jego duszpasterskiej pieczy Polaków w ciągu tego czterdziestolecia, prosząc równocześnie by Dobry Bóg dalej miał Go w swej opiece, darzył dobrym zdrowiem i błogosławił gorliwym zamierzeniem, nagradzając trud misjonarskiej pracy oglądaniem obfitych plonów i świadomością dobrze spełnionego obowiązku.

Na dalsze wysiłki w Służbie Bogu i bliźnim z serca błogosławię

+ Karol kard. Wojtyła.

KOŚCIOŁY BEZ KSIĘŻY

W Austrii kościoły bez księży są częstym zjawiskiem. Co roku od 10 lat spada liczba księży o 5%. A więc 10 lat temu było w Austrii dwa razy tylu kapłanów co dziś. Przeciętny wiek księdza na przedmieściach Wiednia wynosi 65 lat. Trudno w tym wieku spełniać wszystkie swoje obowiązki. Zmniejszyła się liczba powołań. Jeszcze przed 4 laty ponad stu alumnów wyświęcano rocznie, w tym roku tylko 30 otrzyma święcenia. (GN).

ŚWIĘTY NASZYCH CZASÓW

(Dokończenie ze str. 7)

świecie”. Milicja Niepokalanej podwoiła po wojnie swoje szeregi. W wielu krajach wychodzi „Rycerz Niepokalanej”. We Włoszech istnieje instytut świecki prowadzony przez Milicję Niepokalanej.

„Jestem przekonany — pisał w 1958 roku biskup Paweł Yamagushi z Nagasaki (Japonia) — że uwielbienie tego wybrańca stałoby się wielkim bodźcem dla misjonarzy”. „Cudowny przykład o. Kolbe — zapewnia arcybiskup Andrzej Cesarano z Manfredonii — obudzi świat z apatii, wzmocni wiarę ludów katolickich, ożywi miłość do Najświętszej Pan-

ny, ujawni piękno kapłaństwa katolickiego, wprowadzi błądzących w matczyne objęcia Kościoła świętego”. „Jego ofiarna śmierć z miłości do bliźniego — dodaje biskup Brian Gallagher z Port Pirion (Australia) — pobudzi serca wiernych do czynienia dobrze”.

Ze wszystkich stron płynęły do papieża Pawła VI prośby o szybkie wyniesienie na ołtarze o. Kolbe. Każdy wskazywał na to, że jego imię i życie są otoczone wciąż rosnącą „aureolą świętości” — jak to sformułował patriarcha ormiański kardynał Grzegorz Agagianin. O beatyfikację o. Maksymiliana prosiło również dwu kardynałów i 14 biskupów niemieckich.

CZERWONA KORONA

(Dokończenie ze str. 3)

zoncie. Ostatnimi blaskami rozpala niebo. W czerwień je przyobleka... kolor męczeństwa... W tym kolorze O. Maksymilian odprawi swoją ostatnią mszę św... mszę św. męczenników... Idzie ze skazańcami, ostatni w szeregu — jakby pasterz czuwający nad trzódką swoją. Przez całe życie strzegł białej korony niewinności... Teraz idzie po odbiór czerwonej. Niepokalana, której wiernie służył przyniesie mu tę koronę za kilkanaście dni — we wianę Wniebowzięcia.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

L'Eglise Polonaise

(En réponse à l'article
du R.P. Maurice Villain, s.m.)
(Suite)

Mais en même temps, la Pologne était animée pendant ces mille ans par un esprit bien indépendant à l'égard des idées qui prédominaient parmi les nations catholiques médiévales et modernes. A vrai dire, il y avait une nette opposition d'attitude, et je dirai même, de doctrine, entre le catholicisme de la Pologne et celui du reste de l'Europe. Cette opposition était en matière du problème de la liberté religieuse. C'étaient les nations germaniques qui ont donné leur empreinte à la civilisation et à l'Eglise médiévales : même la France, l'Espagne, l'Italie (aussi la Russie), ont subi l'influence des conquêtes des Francs, des Visigoths, des Lombards, des Normans, des Varègues, avec leur conséquence : un certain trait de brutalité dans leur vie. Charlemagne introduisait la religion chrétienne dans le pays des Saxons par force, en punissant de mort ceux d'entre eux qui refusaient de se soumettre - et cet exemple établit une certaine manière de voir à travers toute l'Europe.

La Pologne pendant toute son histoire rejetait la méthode de conversion par conquête et contrainte et représentait le point de vue que la liberté et le libre arbitre des païens et des autres infidèles et même des hérésiarques, doivent être respectés. La Pologne combattait les doctrines non-orthodoxes, mais ne persécutait pas ceux qui suivaient ces doctrines de bonne foi. La Pologne était un pays sans bûchers ; on ne brûlait pas les hérésiarques en Pologne. Bien au contraire : la tolérance était un principe permanent de la vie polonaise à travers les siècles et la Pologne était toujours un asile pour ceux qui étaient persécutés pour leur religion dans les autres pays. Elle était un „paradisus Judeorum”, abris où les Juifs, persécutés ailleurs et expulsés, ont pu trouver une liberté religieuse

et la possibilité d'exister, de travailler, de prospérer, et de développer des centres de leur culture, de leur vie intellectuelle et de leur religion ; cette tolérance pour les Juifs et la politique de la porte ouverte à leur immigration ont même contribué à un certain affaiblissement du peuple polonais au sens économique et même politique, en créant sur le sol polonais une minorité dont la puissance n'était pas sans désavantages pour les populations indigènes et pour l'Etat. La Pologne permettait aussi une libre immigration de membres de toutes les sectes protestantes durant l'époque de la Réforme. Le principe „cuius regio eius religio” était inconnu en Pologne et tout le monde (les protestants autant que les grecs-orthodoxes) pouvaient avoir en Pologne leurs églises, leurs évêchés, leurs écoles, leurs imprimeries, leurs institutions. Aussi les religions non-chrétiennes, telles que les mahométaines et les karaimes avaient leurs colonies en Pologne et leur organisation religieuse. On ne doit pas non plus oublier les sectaires russes (les „staroviercy”) qui trouvaient en Pologne un abri et une liberté religieuse.

C'est vrai que la secte des sociniens (unitariens, ariens, frères polonais) fut condamnée en 1658 à l'expulsion, ce qui a été mis en exécution en 1660. Mais c'était un acte purement politique et non religieux : un châtement pour leur participation active dans l'organisation de l'invasion suédoise de 1655-1660 et dans la tentative d'introduire par force le roi protestant de Suède sur le trône de Pologne. Auparavant, pendant plus d'un siècle, depuis l'arrivée de l'émigré italien Socino lui-même, cette secte jouissait en Pologne d'une liberté complète, dont elle était privée partout ailleurs, dans les pays catholiques autant que dans les pays protestants.

Au Moyen-Age la Pologne combattait obstinément l'opinion bien répandue

en Europe qu'on doit faire la guerre aux païens et les convertir par le glaive. Seulement les Polonais et les Allemands avaient à cette époque connaissance pratique du problème païen : il y avait comme païens, des Lithuaniens, des Prussiens et des Lettons, seulement à l'Est de la Baltique. (Les autres pays de l'Europe ne connaissaient que l'Islam, une religion et un problème tout différents). Les Allemands accusaient alors la Pologne d'être un pays suspect d'infidélité ou tout simplement : de paganisme. Cette différence se dessinait bien clairement depuis longtemps, mais elle se transforma en conflit ouvert au Concile de Constance, au début du XV siècle, quand la doctrine polonaise qu'on peut convertir les païens seulement par persuasion et non par conquête et contrainte était défendue par le penseur et juriste polonais, Paweł Włodkowic (Paulus Vladimiri), le véritable fondateur de la doctrine du droit international, alors que la doctrine opposée l'était par Jean Falkenberg, franciscain allemand venant des domaines de l'Ordre Teutonique. La doctrine polonaise était victorieuse — mais non sans avoir à surmonter une forte opposition : les thèses de Falkenberg étaient condamnées par le Concil en 1417 et, séparément, par le Pape Martin V en 1424. La différence de doctrine trouva une application pratique aussi dans la politique : l'Ordre Teutonique extermina la tribu païenne des Prussiens,* mais la Pologne s'opposa aux tendances teutoniques analogues envers les Lithuaniens et converti la Lithuanie par des moyens pacifiques. On a dit plus tard qu'un des actes de l'union polono-lithuanienne (Horodko 1413) rappelle par son contenu plutôt une épître de Saint Paul qu'un acte diplomatique.

* On ne doit pas penser, comme on le fait par-ci, par-là, même aujourd'hui, que l'attitude polonaise, juste en principe, venait d'un certain libéralisme indifférent, tandis que l'attitude teutonique, exagérée dans sa rigidité doctrinaire, était en vérité causée par une orthodoxie sévère et inébranlable.

Ce qu'était l'orthodoxie de l'Ordre Teutonique on peut voir dans le fait que le premier état officiellement proclamé protestant, en 1525, fut l'état de cet Ordre monastique. (Tous les membres de cet Ordre, y compris l'évêque de Königsberg, se firent protestant et se marièrent au cours de la même année). Il est curieux de noter que dans la même année le reste des Prussiens d'origine, croyant qu'ils allaient avoir maintenant le droit de reprendre leur liberté religieuse, se révoltèrent, allumèrent leurs feux sacrés et offrirent des offrandes à leurs divinités. Cette révolte du XVI siècle fut le dernier acte d'une réaction païenne en Europe.

J. Giertych.